

Premier Iraku odchodzi po rzezi protestujących

30 listopada 2019

Zapowiedź dymisji premiera Adila Abd al-Mahdiego wywołała wśród protestujących w Iraku ogromną radość. Demonstranci, do których w poprzednich tygodniach bezlitośnie strzelano, powtarzają jednak: nie tylko o zmiany personalne nam chodzi.



Szef irackiego rządu powtórzył wczoraj, w kolejny piątek, którzy przeszedł pod znakiem protestów, że ma zamiar wysłać parlamentowi swoją dymisję. Zgromadzeni na bagdadzkim Placu Tahrir (Placu Wyzwolenia) przyjęli tę wiadomość śpiewem i tańcami. Potem jednak przypomnieli o ponad 50 zabitych podczas demonstracji dzień wcześniej. Był to najkrwawszy dzień od wybuchu demonstracji na początku października. Łącznie siły bezpieczeństwa zastrzeliły lub w inny sposób śmiertelnie raniły około czterystu manifestujących Irakijczyków. Po tym wydarzeniu największy duchowy autorytet irackich szyitów ajatollah Ali as-Sistani wprost wezwał Abd al-Mahdiego, by odszedł. W tym kontekście przyjęcie dymisji premiera przez parlament wydaje się nieuniknione.

Protestujący przypomnieli również, że wyszli na ulice nie tylko po to, by domagać się zmiany szefa rządu. Cytowana przez „Al-Dżazirę” 30-letnia Nur oznajmiła, że jest szczęśliwa i czuje, że krew i łzy nie poszły na marne, ale „dymisja premiera to zaledwie pierwszy krok”. Irakijki i Irakijczycy żądają wymiany całej skompromitowanej klasy politycznej, walki z bezrobociem i inwestycji w najbardziej podstawowe usługi publiczne. Przypominają, że Irak mógłby zarabiać na swoich zasobach naturalnych, tymczasem zyski są obecnie przejadane przez wąską wpływową kastę. Część demonstrantów chce, by nowe wybory, które niechybnie będą musiały się odbyć po dymisji

rządu, zostały przeprowadzone pod nadzorem ONZ.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu